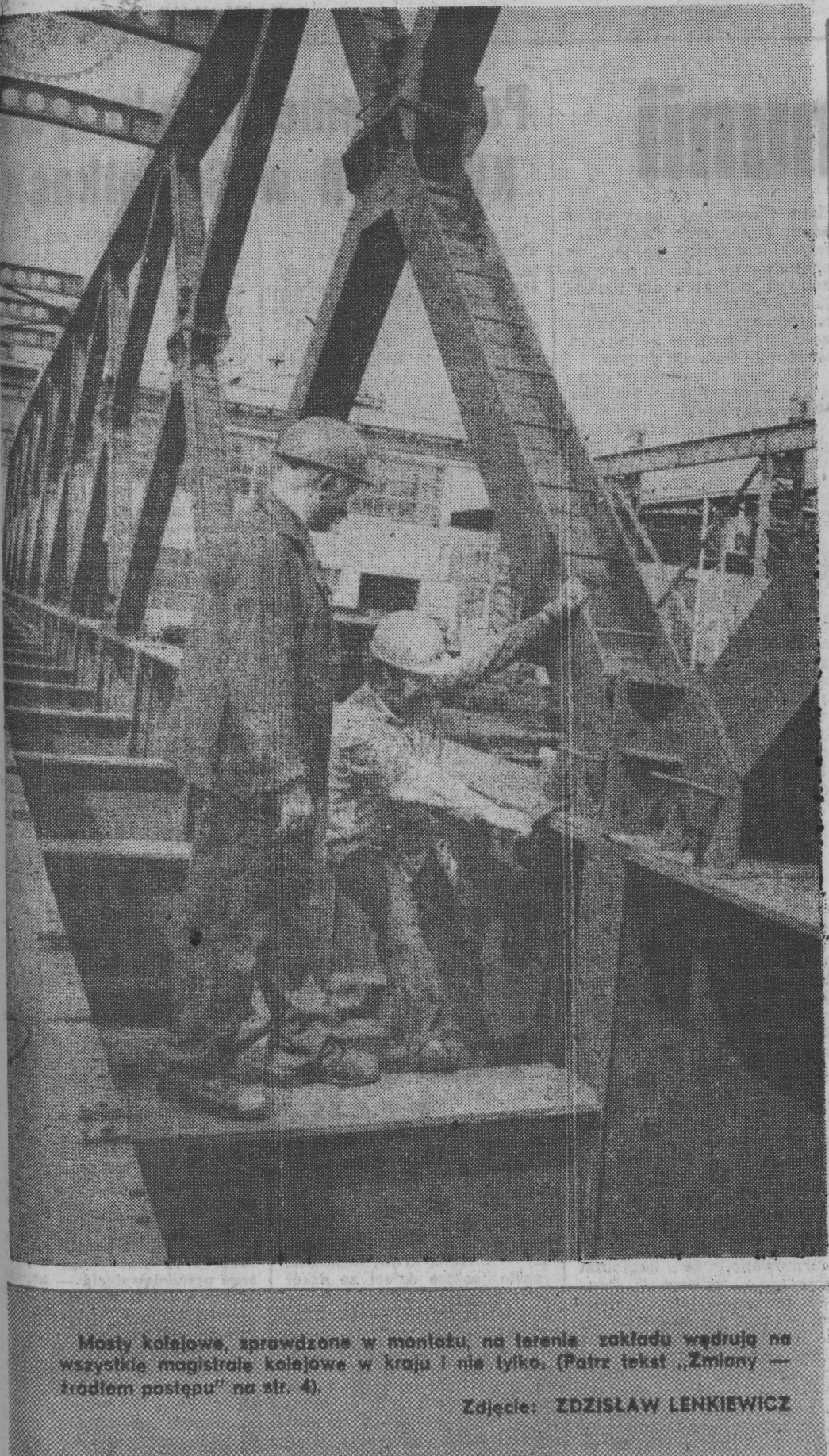




Wizyta delegacji Rumunii w Polsce

Spotkanie w zakładach im. Kasprzaka
Wizyta w Państwowym Gospodarstwie Ogrodniczym Mysiadło

Wczoraj, w Pałacu Rady Ministrów (6 bm.) odbyła się uroczystość wręczenia I sekretarzowi KC PZPR, przewodniczącemu Rady Ministrów, gen. armii Woiciechowi Jaruzelskiemu Orderu Gwiazdy Socjalistycznej Republiki Rumunii I Klasy ze Wstęgą.

Przekazując to wysokie odznaczenie sekretarz generalny RPK, prezydent SRR Nicolae Ceausescu stwierdził, że zostało ono przyznane W. Jaruzelskiemu w 60. rocznicę urodzin za szczególne wkład w rozwój stosunków RPK i PZPR, przyjaźni między narodami Rumunii i Polski, umacnianie socjalizmu, współpracy i pokoju. Rumuński przywódca zaakcentował, że ludnie pracy znają i cenia działalność I sekretarza KC PZPR dla rozwoju demokracji, jego rolę w umacnianiu socjalistycznego ustroju w Polsce. N. Ceausescu wyraził przekonanie, że stosunki rumuńsko-polskie będą nadal pomyślnie się rozwijać dla dobra socjalizmu i pokoju w świecie.

Podziękując za zaszczytne wyróżnienie W. Jaruzelski

stwierdził, że przyjmuje je ze szczerą satysfakcją jako dowód uznania dla PZPR, polskiej klasy robotniczej i wszystkich sił narodu walczących o dobro socjalizmu w naszym kraju. Jest ono jednocześnie symbolicznym wyrazem tradycyjnej przyjaźni opisko-rumuńskiej, która utrwała się

Clare dalsze na str. 2

Spółeczne poparcie dla idei budowy Centrum Matki-Polki

WARSZAWA (PAP) — O problemach związanych z uroczystością budowy Pomnika-Matki-Polki, o społecznym odwołaniu tej inicjatywy mówi przewodniczący zespołu propagandowo-wytwórczego Rady Obywatelskiej prezes — redaktor naczelny Polskiej Agencji Prasowej Janusz Roszkowski.

Nie będzie przesady w

stwierdzeniu, że od dawna już żadna akcja społeczna nie uzyskała tak szerokiego odzewu, jak inicjatywa budowy Pomnika-Matki-Polki. Spontanicznie tysiące ludzi decyduje się ofiarować na budowę Centrum swoje ciężko zarobione pieniądze, poświęcić urlop czy wolny dzień, aby praco-

Clare dalsze na str. 2

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 136 (10 216)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 8.VI.1984 r.

Nakład: 200.000

Cena 5 zł

40 lat w służbie wsi i kraju

Rozpoczął obrady Kongres Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska”

WARSZAWA (PAP) — „40 lat w służbie wsi i kraju” — pod takim hasłem 7 bm. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie rozpoczął trzydniowe obrady Kongres Spółdzielczości Rolniczej „Samopomoc Chłopska”.

Bierze w nim udział ok. 850 delegatów reprezentujących blisko 4-milionową rzeszę członków tej największej wiejskiej organizacji spółdzielczej.

Kongres, który przypada w roku 40-lecia Polski Ludowej, zbiega się z czasem z 40. rocznicą powołania Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Siłą napędową rozwoju i wszystkich poczynań

spółdzielczości samopomocowej był i jest samorząd i aktyw wiejski. Spółdzielczość ta obsługuje ok. 3 mln gospodarstw chłopskich i ok. 17 mln mieszkańców wsi i miast. O skali prowadzonej działalności, ale też i nie mniejszych zadaniach świadczy m.in. to, że wartość obrotów gospodarczych organizacji wynosi dziś ponad 1,5 biliona zł, a wartość bazy materialnej 350 mld zł. Udział tej organizacji w krajowej sprzedaży detalicznej wynosi ok. 33 proc., a w skupie produktów rolnych — ponad 40 proc.

Nowe walki w Bejrucie

BEJRUT (PAP) — Do nowych zaciętych walk doszło w Bejrucie. Rozpoczęły się one w środę wczesnych godzinach wieczornych w południowej części stolicy Libanu. Strzelanina rozszerzyła się szybko na całą „zieloną linię” oddzielającą wschodnią (chrześcijańską) od zachodniej (muzułmańskiej) części miasta.

Wymiana ognia — jak zwracają uwagę agencje prasowe — rozpoczęła się tuż po zakończeniu posiedzenia parlamentu libańskiego, na którym kontynuowano dyskusję na temat programu rządu, a także o narodowej premierze Rasheda Karamiego. Wymiana ognia artyleryjskiego i rakietowego trwała przez całą noc ze środą na czwartek. Milicja syzyka i milicja chrześcijańska oskarżają się wzajemnie o rozpoczęcie strzelaniny. Agencja UPI pisze, że zginęło 3 żołnierzy oraz co najmniej 2 osoby cywilne. Wśród zabitych jest żołnierz francuski z grupy obserwatorów francuskich nadzorujących porozumienie o przetrwaniu ognia. Został on zastrzelony koło portu bejruckiego w północnej części „zielonej linii”.

Adv ma się 18 lat

Ich pierwszy udział w wyborach

RELACJA WŁASNA

Pytanie: JAK I KOGO WYBRAĆ? — wzbudza refleksje u każdego obywatela, ale najbardziej nurtuje tych, którzy w tym roku po raz pierwszy trafią do lokali wyborczych. Oto, co powiedzieli reporterce „Gazety Współczesnej” uczniowie białostockich szkół — najmłodsi posiadacze dowodów osobistych:

ANNA JEZEWSKA, uczennica Zespołu Szkół Gastronomicznych

— Cieszę się, że akurat w roku moich osiemnastych urodzin odbywają się wybory do rad narodowych. Nie po raz pierwszy znajduję się w lokalu wyborczym, bo od wielu lat towarzyszyłam moim rodzicom, kiedy oni szli do

urn wyborczych. Teraz wręczę im ja będę uczestniczyła w wyborach jako pełnoprawna obywatelka państwa.

Sprawdziłam, że jestem umieszczona na liście wraz z trojgiem pozostałych członków mojej rodziny. Mieszkamy przy ul. Sokólskiej, nasz obwód wyborczy znajduje się w Szkole Podstawowej nr 26 przy ul. Radzimirskiej.

GRZEGORZ RUTKOWSKI — uczeń Technikum Mechanicznego

— Od 18 stycznia mam osiemnaście lat, a więc uzyskałem czynne prawo wyborcze. Skorzystam z niego w Łomży, bo tam mieszkają moi rodzice i tam jestem zameldowany na stałe.

Na pewno będzie ważne, jakich radnych wybierzemy, bo od tego zależy nasza przyszłość. Jeśli wybierzemy mądrych i oddanych ludzi, to jest szansa, że poprawi się sytuacja w naszym kraju.

MAREK CHOMCZYK — Zespół Szkół Zawodowych CZSP

Clare dalsze na str. 2

ZA 10 DNI WYBORY!

— Towarzyszu Sekretarzu, w programie wyborczym zaakceptowanym przez sygnatariuszy PRON uznano, że najważniejsze zadanie w zbliżającej się kadencji to rozwój gospodarki żywnościowej. Chyba Wam, rolnikowi z wykształcenia i praktyki, program taki jest szczególnie bliski?

Rozmowa z
WOJCIECHEM SZCZĘKOWSKIM,
kandydatem na radnego WRN, sekretarzem KW PZPR w Suwałkach

kordowym roku ubiegłym, a także o wzroście zainteresowania wykupem nawozów mineralnych. Całkiem dobre są rokowania co do plonów zbóż, rzepaku i nie-
— Jednak możemy, przy tych pozytywnych zjawiskach, mówić jedynie o względnej poprawie?

— Oczywiście! To jest dopiero początek. Bardzo cenny, bo świadczący o odwróceniu spadkowej tendencji, ale dopiero początek. Dla przykładu powiem, że zapowiada się, iż rolnicy indywidualni w tym roku gospodarczym wysejla prawidłowo-
dobnie około 120 kg NPK/ha. Jest to mniej więcej 20 proc. wzrostu w porównaniu z rokiem poprzednim, ale przecież w szczytowym 1977 roku było już ponad 150 kg. Oczywiście w gospodarce uspołecznionej wskaźniki te są znacznie wyższe, ale mó-

Clare dalsze na str. 3

Potrzebny nam i chleb, i czysta woda

— Rzeczywiście jest to dla mnie układ „przychylny”, jako że z rolnictwem jestem związany od lat. Ale każdy z tych, którzy zostają wybrani, będzie musiał tę tematykę mocno się zająć. Wynika to właśnie z programu wyborczego. A ten z kolei jest pochodną najpilniejszych potrzeb, oczekiwań społecznych.

— Czy jednak te oczekiwania, a także pewna nadzieja na poprawę rynku żywnościowego sąwarta w programie znajduje uzasadnienie w faktach?

— Liczą się znane, znany jest także program publikowany w „Gazecie”. Nie zawiera on sztywno optymistycznych prognoz. Jeśli jednak mówimy o pewnych

szansach na poprawę, to wynika ona z racjonalnej kalkulacji. Po pierwsze — są jeszcze bardzo duże tzw. proste rezerwy w rolnictwie, choć powszechnie znane, chodzi tu po prostu o lepsze gospodarowanie tym, co jest. Po drugie — rysują się pewne pozytywne tendencje. Oto na przykład wyniki spisu zwierząt w I kwartale mówią o wzroście zainteresowania hodowlą. Szacujemy, że pogłowie bydła wzrosło o około 10 proc., zaś trzody o ponad 7 proc., w tym loch o 14 proc. Również rosnące ceny warchlaków są zjawiskiem pozytywnym. Jeśli mówimy więc o pozytywach to trzeba wspomnieć o wysokim skupie mleka — kto wie, czy nie wyższym niż w re-

Clare dalsze na str. 3

Kogoś wybierzemy, czy nie tak?

Tego dnia STADNIKI szczęśliwie ominęła majowa ulewa, ale wokół, w gminie, w Grodzisku, w Dolubowie siknęło tak, że położyły się na ziemi młode owsy i jęczmień. Sołtys FRANCISZEK KRZEWICKI, trzydziestoparoletni mężczyzna, z ogorzałą twarzą, tłumaczy, iż to wina lasów, które niczym magnes, zwabiały chmury w swoje sąsiedztwo, przytrzymały je na niewydzielnej nitce póki tysiące hektolitrów wody nie runęło na pobliskie zagony.

Wczoraj, w sali obok remizy, schłodzonej i odmalowanej — jeszcze pusto. Tadeusz Chwiedź — pełnomocnik wojewody do spraw wyborów ze zniecierpliwieniem spogląda na zegarek — dochodzi dwudziesta.

nej instancji partyjnej — Aleksander Stokowski opowiada o miejscowych, stadnickich inicjatywach, o ludziach.

— Nie tylko na swoim dobrze pracują. Układają

drogi, przejeżdżają, wybudowali remizę świetlicę...

— Panie, ile z tym było zachodu — przerywa Stanisław Krzewicki. — Najpierw to zaplanowali nam drewnianą budę na sprzęt strażacki. Myśmy cięchem zaczęli... murewać. Trochę

nocami, trochę za dnia wyciągnęli my porządek garaż na „Zuka” i motopompę, a na dokładkę jeszcze te sale postawiliśmy. Jest przynajmniej gdzie prawdziwe wesele urządzić.

Stanisław Krzewicki, członek egzekutywy KG i jednocześnie rolnik ze Stadnik, z dumą podkreśla, że podczas zabawy nie gina kapoty, albowiem obok świetlicy wybudowano także pomieszczenie na szatnię.

MIJAJĄ KWADRANSE

Na placu obok remizy widać nowe twarze. Niektórzy przyszli wprost od obrządku. Inni zdążyli na robocze koszulki lepsze odnieśli narzucić. Dyskutują...

Wykorzystując obecność Mieczysława Kasperkiewicza — prezesa Zarządu WZSR w Białymstoku, który przybył do Stadnik w celu zarekomendowania dr Stanisława Dworakowskiego jako kandydata na radnego Wojewódzkiej Rady Narodowej — niektórzy sta-

zają się „podpytać” na temat polityki rolnej. Chcieliby dowiedzieć się nieco o lipowych zmianach cen skupu, o przydziałach, o zasadach kontraktacji.

Kilkanasto minut po dwudziestej pierwszej w świetlicy jest już ze trzydziestu gospodarzy, starych i młodych oraz takich, co właściwie gospodarzami nie są, ale i od tego zebrania zależać będzie, czy w przyszłości nimi zostaną.

— Ja proponuję — rozpoczyna sekretarz — następujący porządek: najpierw, co zrobiliśmy w upływającej kadencji, potem program wyborczy, zasady ordynacji i wreszcie prezentacja kandydatów do rady gminnej oraz wojewódzkiej. Na końcu — dyskusja...

Clare dalsze na str. 3

Łomża, 8-10 czerwca

Święto Kultury Staropolskiej

INFORMACJA WŁASNA

Dziś (8 bm.) rozpoczyna się w Łomży osme z kolei Święto Kultury Staropolskiej — cykl imprez kulturalnych nawiązujących do naszych tradycji i popularyzujących ludowy folklor. Przed ponad dziesięciu laty prof. dr Julian Krzyżanowski sens tej zrodzonej z ambicji kilku zapaleńców ogólnopolskiej imprezy określił w „Zbiorniku się do dawnych wzorców i postaw, które do dziś mają nieprzemieniony charakter”. Takie są też założe-

nia tegorocznego święta, które zainauguruje sesja literacka poświęcona życiu i twórczości Jana Kochanowskiego.

Udział w dwudniowych obradach zapowiedziało spore grono literatów i historyków literatury. Referaty tematyczne przedstawią prof. Zdzisław Libera, Tadeusz Mocarowski, Tadeusz Woźniak i Jan Kulka. Uczestnicy sesji spotkają się także z młodzieżą łomżyńskich szkół.

Clare dalsze na str. 2

Mówimy: każdy klas na waga rżos. Ale nie będzie chyba przesadą, jeśli powiemy, iż każde zdanie trawy jest na miarę mleka. Właśnie nastąpił czas „zielonych tnów”. Fot. Archiwum

Ciąg dalszy ze str. 1

— To ostatnie spotkanie? — przerywa chłopak siedzący obok drzwi. — To maczy które ono? — W tej wali trzecia... — To ja uważam, że tych członków trochę za mało. — Cóż, ogłaszaliśmy terminy sebrań, nikt nie robił z tego tajemnicy, kto chciał, przyszedł. Na siłę nikogo nie ciągnęliśmy... — To maczy, że iśe na wybory — też nie będzie obowiązkiem? — Jeżeli ktoś się czuje obywatelom tego kraju, patriotą, to jest to obowiązek. Lecz czy ktoś pójdzie czy nie — to musi rozstrząść we własnym sumieniu... Osiągnięcia grodzkiej gminy. Pięćdziesięciu czterech rolników co roku sprzedaje do wspólnoty ponad milionowej wartości. Stadniki ze swoimi sześćdziesięcioma czterema kominami plasują się w środku pierwszej dzielnicy najbardziej aktywnych wiosek.

— Na pożyczkach żyć się nie da — mówi sekretarz Stokowski. — Dlatego pod zbrota przeznaczymy sześć tysięcy hektarów. Skutkiem tego winno być dwa tysiące ton ziarna, które trafi do magazynów PZZ. Pasze własne, kiszonki — o tym też trzeba pomyśleć poważnie, nie tak jak do tej pory — tylko siano, tylko zboże i osepka państwowa.

Sekretarz Stokowski wspomina też o nowych sklepach, zlewniach mleka i drogach. Dużo z nich powstanie w czynie społecznym. Sporo deklaracji zgłoszono podczas wcześniej odbywanych spotkań przedwyborczych.

— Stanisław Dworakowski jest wiceprezesa Zarządu WZSR w Białymstoku — mówi Mieczysław Kasperkiewicz. — Wykładał doktor nauk rolniczych. Pracujemy w jednej firmie, więc widzę, że ma zdolności organizacyjne. W spółdzielczości zajmuje się zapewnieniem rolnictwa w środku produkcji. Jeśli zostanie radnym, będzie mógł wywierać wpływ na władzę.

— Towarzysza Stanisława Krzewickiego ja nie będę

echa zlikwidować. Ciekawe, czy w gazecie o tym napiszą? — I jeszcze o wyborach. Czy ten, co my go wybieramy, będzie potem mówił, co w wiosce usłyszał? A może będzie na nas gadał? Kto wie? — Nakrywów na banki z mlekiem nie ma. Na co takie banki sprzedawać? Zebry stały? — Mieczysław temat dopieki do żywego wszystkich stadniczych gospodarzy — uwagi sypią się jak z rękawa.

— A ja bym chciał o ziemniakach pogadać o wtrąca Antoni Osupryko. — Jest kontraktacja, nie powiem, ale musi na śmiech nam ją dać — dwanaście kwintali na gospodarstwo. Z ogródka więcej człowiek zbiera.

GOŚCIE SKRZĘTNE NOTOWALI WSZYSTKIE WYPOWIEDZI

Chwila zastanowienia i... — Może najpierw ja o

Dworakowski. Rocznie możemy zakupić 130—140 tys. ton bulw. Gorzej jest z odmianami przemysłowymi. Zakład w Łomży zrywkę skupuje je od plantatorów łomżyńskich. Inne przetworze nie w kraju są zbyt od nas oddalone, by można było bez strat dostarczyć kartofle. Wiemy, że tu w Grodzisku, a także w innych gminach istnieją tradycje uprawy ziemniaków w przemyśle i dlatego wprowadzamy — mimo niedo- godności — kontraktację tej rośliny. Ale to dopiero od jesieni, więc do tego czasu kłopoty powinny się skończyć...

— Dlaczego tak późno? — nie daje za wygraną Władysław Karolczuk.

— Wcześniej szwankował transport. Kolej nie mogła dostarczyć odpowiedniej ilości wagonów, nie było gdzie przechowywać nadwyżek — w kopcach gniły. Teraz będziemy rolnikowi płacić za przetwarzanie swych zbiorów do wiosny.

— Przyrzekam tu, że po- wiadomienie władze w Białymstoku o zachowaniu się bieleńskich mleczarzy — obiecuje Mieczysław Kasperkiewicz.

Obie strony wykładają swoje racje kolejno. Pytanie po pytaniu, sprawa po sprawie. Momentami dialog zmienia się w wymianę postulatów. Chwilami — w zwykłą sprzeczkę. Gdy do- brze po północy, sekretarz Stokowski zapytał stadnic- kie społeczeństwo, co ono, to społeczeństwo, zrobi sie- demnastego czerwca — ktoś odrzekł:

— Chyba kogoś wybierze- my, czy nie tak?

Kiedy wracałem, z pół podnosiła się gęsta wiosenna mgła.

ZBIGNIEW ŁUPIŃSKI

Wyrazem zniekształceń demograficznych jest wa- dliwa relacja między liczbą kobiet i mężczyzn w wieku zakładania rodzin: w regionie na 100 mężczyzn w wieku 20—29 lat przypada od 71 do 80 kobiet. Oczywiście planowanie przestrzenne nie rozwiąże tych problemów...

Architekt też człowiek

Jak już informowaliśmy, niedawno odbyła się w Białymstoku ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez Instytut Architektury Politechniki Białostockiej.

O kierunkach planowania przestrzennego i architektury współczesnej wsi dyskutowali architekci z czołowych środowisk naukowych i uczelnianych. Przedstawiono różne aspekty budownictwa indywidualnego i inwentarskiego, zagadnienia zagospodarowania przestrzennego i architektury obszarów wiejskich, problemy socjalne i kulturalne wsi, sprawy usług i transportu.

Jednym z organizatorów konferencji był prof. dr hab. arch. Tadeusz Kachniarz z Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie, pracujący również w Instytucie Architektury Politechniki Białostockiej. Korzystając z okazji poprosiliśmy prof. Kachniarza o krótką rozmowę.

„GW”: — Panie profesorze, dlaczego wybrana została ta tematyka? Czy mógłby Pan określić skalę ważności tego zagadnienia?

Prof. Tadeusz Kachniarz: — W regionie północno-wschodnim problemy wsi są szczególnie istotne. Jest to region, gdzie poza jednym wielkim miastem — Białymstokiem, dominującymi są obszary wiejskie, których główną funkcją jest produk- cja rolna.

Wprawdzie warunki klimatyczne są tu nieco gorsze, niż w innych częściach kra- ju, tym niemniej można produkować wię- cej, aniżeli obecnie i znacznie lepiej wy- korzystać istniejące możliwości. Jest to jeden z problemów, wiążący się ze sprawa- mi planowania przestrzennego wsi. Mó- wiłem o tym w swoim referacie.

— W jakim zakresie planowanie prze- strzenne może pomóc w lepszym, sprawniejszym funkcjonowaniu wsi?

— Planowanie przestrzenne nie może ni- czego załatwić za gospodarkę, za władzę, za cały system działania. Planowanie prze- strzenne nie ma środków na budowę miesz- kań, żłobków, przedszkoli, na budowę czegokolwiek. Tym bardziej środków na to, by wyposażyć rolnictwo, ulepszyć struk- turę agnarską. Bada jedynie rzeczywistość, określa warunki i problemy, jakie w niej występują i proponuje sposoby ich roz- wiązania. Czy będą one wykorzystane i w jakim stopniu — to już trudno nam, architektom przesądzać. My przekazujemy tylko wnioski i postulaty do planów spo- łeczno-gospodarczych. Naszym obowiąz- kiem jest przedstawienie problemów wsi w sposób najbardziej przekonujący rady narodowe i władze.

— W Pańskim wystąpieniu znalazło się stwierdzenie, że z powodu bardzo złych warunków w elementach zagospodaro- wania przestrzennego, region północno-

-wschodni określa się „regionem depresji społeczno-gospodarczej”.

— To dotyczy zwłaszcza województw białostockiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego i siedleckiego. Suwalszczyzna jest w nieco lepszej sytuacji, szczególnie jej zachodnia część poprawia wskaźniki. Te cztery wymienione przez mnie województwa mają, według naszych badań, rzeczywistość naj- gorszą sytuację w kraju pod względem wyposażenia rolnictwa i osadnictwa, zle- lub najgorsze warunki pracy życia, co po- woduje silne tendencje emigracji z obsza- rów wiejskich do miast i procesy wyłud- niania wsi. A to z kolei jest przyczyną po- stawiania niebezpiecznych zniekształceń struktury demograficznej wieku i płci. Na tych obszarach występuje przewaga ludzi starych, natomiast brakuje roczników przedprodukcyjnych, to znaczy młodzieży do 18 roku życia. Innym wyrazem znie- kształceń demograficznych jest wadliwa re- lacja między liczbą kobiet i mężczyzn w wieku zakładania rodzin: w województwach regionu na 100 mężczyzn w wieku 20—29 lat przypada od 71 do 80 kobiet. Oczywiście, planowanie przestrzenne nie rozwiąże tych problemów, może je jedynie określić i wskazać. Jest to sygnał dla władz, dla organizacji gospodarczych i społecznych, że trzeba coś zrobić, aby ten stan nie pogar- szał się jeszcze bardziej.

— Panie profesorze, podczas konferencji dużo miejsca poświęcono architekturze re- gionalnej. Okazuje się, jak mówiono, że w projektowaniu traktowana ona jest w spo- sób bardziej hasłowy, nie znajduje prak- tycznego urzeczywistnienia. Czy to oznacza, że zniknie zupełnie?

— Mówienie dzisiaj o architekturze re- gionalnej jest trudne, bo nie wiadomo dokład-

Ciąg dalszy na str. 4

Ciąg dalszy ze str. 1

wi to o skali problemu, o tym jak wielkie zadania nas oczekują. Cieszy jednak to, że została już zahamowana tendencja spadkowa.

— To pozytywne, a co jest przeszkodą, co utrudnia roz- wój gospodarki żywnościowej?

— Generalnie — ciągle jeszcze, choć i tu jest po- prawna — niska kultura rol- na, niedostatek środków produkcji i braki w dzia- łalności instytucji pracują- cych na rzecz rolnictwa. A bardziej szczegółowo to np. niska kultura hodowlana,

WOJCIECH SZCZEPKOWSKI, kandydat na radnego WRN, sekretarz KW PZPR w Suwałkach.



Potrzebny nam i chleb, i czysta woda

niedostateczny zasięg odna- wiania materiału siewnego, nieumiejętność stosowania środków ochrony roślin. To można i trzeba usunąć, ale jest to przecież proces długotrwały.

— A środki produkcji dla wsi?

— Tu oczywiście jest także bardzo dużo niedo- statków. Ale mamy np. już teraz w gospodarce indy- widualnej jeden ciagnik na 27 ha. To nie jest mało, jeśli się sprawę te umie statystycznie. Jednak za- potrzebowanie jest ciągle bar- dzo duże, gdyż przeciętne gospodarstwo chłopskie w naszym województwie ma ponad 11 ha. A jest bar- dzo dużo mniejszych. Jest

zatem oczywiste, że długo nie będzie nas stać na to, by każde takie gospodar- stwo miało swój ciagnik.

— Wiesz jednakże oczeku- je nie tylko na ciagniki i maszyny. Mieszkańcy wsi, szczególnie ci młodzi, pra- gną odmieńnić jakość wiejskiego życia. Żyć po prostu trochę lepiej, w lepszych wa- runkach.

— To prawda i dlatego wiele miejsca właśnie po- prawie warunków życia na wsi poświęcił sygnatariusz programu wyborczego. Trze- ba sobie zdawać sprawę z wielu zaniedbań i opóźnień, bo to będzie warunkowało również wzrost produkcji rolnej. Jeśli mówimy: wo- da dla wsi, to przecież cho-

dzi tu jednocześnie o dwie sprawy — właśnie o wy- godę rolnika, ale też i o wzrost produkcji. Problem następny to cały obszar działań z zakresu szeroko rozumianej kultury. Jest pewne, że nawet za 100 lat wies nie będzie miała tea- tru czy filharmonii, ale po- winna i może mieć dobrze działające koło LZS, klub czy świetlicę — a więc miejsce, które będzie kon- kurencją dla nudy, dla sie- dzenia przed telewizorem.

— Towarzyszu sekreta- rzu, jeśli obywatel Szczepkowski zostanie radnym, to przyjdzie mu realizować ca- ły program wyborczy. A tam, na równych prawach obok gospodarki żywności-

wej jest zapisana ochrona środowiska. W potencyjnym rozumieniu — i ma to swo- je uzasadnienie — inten- sywna produkcja rolna nie zawsze idzie w parze z ochroną walorów przy-rody.

— Ale też nie zawsze to się nazywaniem wyklucza. Znamy są przecież przykłady z krajów o bardzo inten- sywnym rolnictwie, gdzie jednocześnie dobrze chro- ni się środowisko. Nie musimy przecież szukać zbyt dale- ko. Choćby w NRD czy w Czechosłowacji — tam rolnictwo jest przecież o wiele bardziej intensywne, zużywa się o wiele więcej chemicznych środków.

Rzecz więc nie w tym, by nie stosować chemikaliów, lecz w tym, by stosować je

umiejętnie. Zresztą z regu- ly jest tak, że dobry rolnik — czy to indywidualny, czy też pracujący w sekto-rze społecznym — ma wysoką produkcję i jedno- cześnie stosunkowo naj- mniej szkodzi środowisku. Chodzi zatem znowu o kul- turę i wiedzę rolników. Bo produkować musimy i to coraz więcej. Przybywa nam przecież ludności, a ziemi ubywa z każdym ro- kiem. To wszystko nie zwal- nia nas, rzecz jasna, od nie- ustannej troski o to piek- ne województwo. Musimy budować oczyszczalnie mie-jskie, systemy zabezpiecza- jące środowisko przed szkodliwym działaniem wielkich ferm hodowlanych

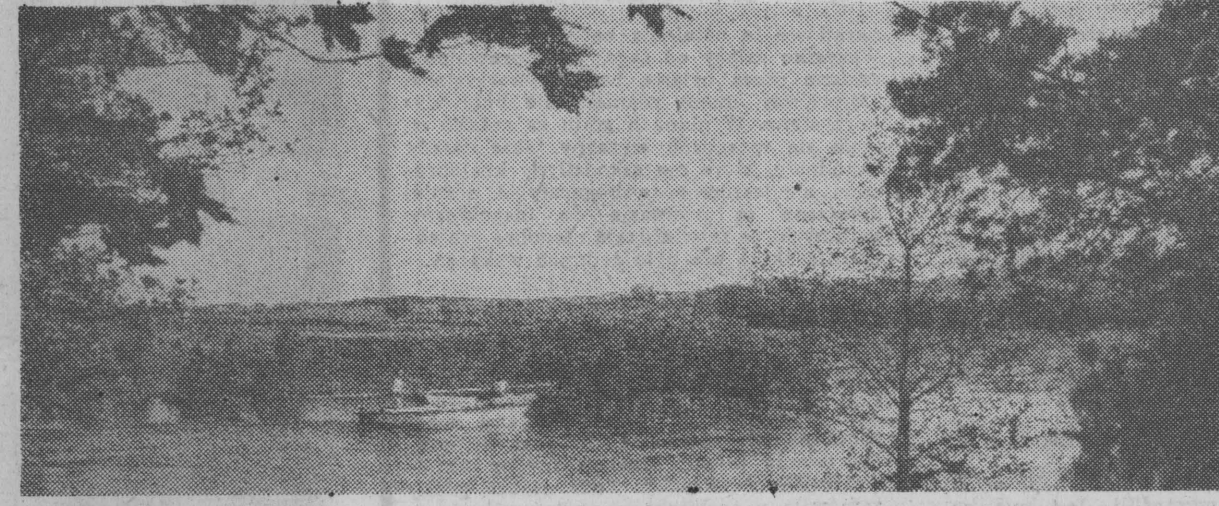
itp. To kosztuje, ale jest konieczne.

— Czy wyborcom starczy wyobraźni i wiedzy, by za- akceptować ten fakt, że część funduszy, które mo- głyby pójść na konkretne pojmowane chleba, pójdzie na trochę enigmatyczną sprawę jaką jest ochrona środowiska? Na co dzień braki na talerzu są zdecy- dowanie bardziej dokuczli- we, niż to, że umiera np. jakiś jeziorek.

— Więc trzeba tę umie- jętność patrzenia szerszego, wybiegającego w jutro, roz- wiązać. Trzeba także zjedny- wać sojuszników dla oczy- wistej sprawy, że nasze je- ziora i lasy to nie tylko su- walskie, lecz wspólne — polskie. Jeśli mieszka w naszym województwie pół mi- liona, a wypocząć tu 3—3,5 mln, znaczy to, że nie może być to sprawa tylko miesz- kańców tego regionu.

Rozmawiał:

STANISŁAW KULIKOWSKI



Nad Piszą

W niedzielę wszystkie urzędy łomżyńskie otwierają się na oścież. Najgłośniejsi w gminach i województwie mają — nakazem samego wojewody — czekać na obywatela; żadnych narad, wyjazdów

Najlepiej zacząć z poniedziałku. Po niedzielnym rachunku sumienia, rodzinnych naradach przy świecach, człowiek najmocniej tkwi w przekonaniu, że „należy się, Panie, ino trza dobić o swoje”. W poniedziałek wszystkie urzędy łomżyńskie otwierają się na oścież. Najgłośniejsi w gminach i województwie mają — nakazem samego wojewody — czekać na obywatela; żadnych narad, wyjazdów. Mają śledzić i rozsupływać. Jedziemy, matka...

wał, bo i tak nie przestanie. Tylko co poradzić?

— Jeśli maż zakióca po- rzadek, grozi itp., to trzeba milicji zgłosić, nie wojewo- dzie.

— Zgłaszali, ale proku-

by to zlecił dyrektor wy- działu, bo jak ja to zrobię, to mi powiedzą: — A co Pan do nas ma? I jak- tycznie — jestem tylko starszym inspektorem. Ale ja mam tu pełno interesan- tów, bo dziś datę przyjęcia skargi, to ich nie zostawie! Ile on przepił! Naczelnik w Szeptowie mówi, że „to nie nasza sprawa”. To mo- ja tylko?

— Proszę przejść do po- koju 238. (To chyba do tych, którzy prowadzą spra-

biet). 5 lat byliśmy na lokatorze w Kolnie, ale gospodarz wypowiedział i znaleźliśmy mieszkanie do- piero w Turcji: 35 m kw. W rodzinnym domu nas nie chcą, tam i tak ciasno. Maż jest kierowcą i dojeżd- ża do pracy do Kolna, ja na wychowawczyni. W zi- mie nie ma możliwości mieszkać tam, gdzie teraz. (Zaw. typówka z krajobra- zu ludzi bez własnych ka- tów. Jedynie co im zostaje, że skomleć. Co wyskomi-

le dalej od siebie. Z ich lamentami razem). — Zwraćają się Pani do naczelnika? — O mieszkanie zastępcę. Pisałam w październiku, po- wiedział, że mieszkanie na 84 r. już rozdysponowa- no. — A do spółdzielni?

— Dopiero dwa lata, jak wpłaciłmy. — Może dadzą z puli przyspieszeń? Przyjadą, zo- baczą i może dadzą. Z mieszkaniami jest kłopot o- gólnokrajowy (aleś nowość odkrył).

4. — (W ciążę i z chustecz- ką w rękę, to pewnie znów o mieszkanie? Faktycznie!) Chciałam rozmawiać z wi- cewojewodą Ciupą — o mieszkaniu. Zajęliśmy służ- bowe, PKP i teraz chcą nas wyrzucić. Gdy urodziło się dziecko tygodnie dali poko- ik — 13 m kw. Zaczęły się awantury (płacz chyba nie jest dla ciężarnej wskazany? Naprawdę wygląda na desperatkę). Pod nami mieszka były kolejarz, któ- ry ma własny dom na u- kończeniu, dlaczego jego się nie eksmituje? PKP na- daska Urząd Gminy, a teść powiedział, że nie przyni- e z powrotem. Co mam ro- bić?

— Wojewoda nie może wkroczyć w kompetencje PKP. Ale może Pani odwo- łać się do jednostki zwierz- chniej. — Byłam już, nic nie po- mogli. Z wicewojewodą mo-

glabym rozmawiać, bardzo Pana proszę?

— Najpierw sprawę mu- si rozeznac odpowiedni wy- dział. Proszę przejść się do gospodarki komunalnej, o- ni dziś też przyjmują skar- gi.

5.

— Teraz jestem po raz trzeci w ciążę i chcą za- bezpieczyć... (ttd. itp.)

— Skąd prezydent ma wziąć mieszkanie dla Pani? — To jest przypadek lo- sowy, bo nie planowałam mieszkania w mieście. Zo- stałam jak pies wypędzona z domu na wsi. Powinien pomóc. W Spółdzielni na- wet rozmawiał ze mną nie chcieli.

— Przepisy nie upoważ- niają nas do ingerowania w sprawy spółdzielcze. (Po- wie o problemie ogólnokra- jowym? Nie powiedział. Rozbił rękę. W tmienu wojewody i własnym?)

6.

— Ja z podaniem w spra- wie wojskowej. Może by wojewoda potwierdził, że prawda? — Nie trzeba. Wojsko sa- mo sprawdzi.

7.

— Chciałam z wojewodą. Na podaniu napisałam, ale

Ciąg dalszy na str. 4

Ściana płaczu i nadziei

stieni, jak kartofle sprzedał, to dostał pół miliona i na książeczke włożył, schowa- lam ją, ale milicjanci kaza- li oddać. Wszystko przepi- li. Wystąpiłam o dział spadku, ale to potrwa, a gospodar- kie marnuje. Przyjechałam tuńich wojewoda poradzi. Jak syn szkołę skończył, pa- piery naszykował, żeby go- spodarstwo przekazać, ale jak kolegi powiedzieli, że na wodkę nie będzie miał, wy- cofał. Już nie wiem jak żyć! Zaczęłam się na psychiatr- ckę w szpitalu, za 5 tys! (Lepiej chyba nie przerw-

ator i sprawy nie zrobił. Na leczeniu odkrywam był, bo komisja skierowała. Może by jeszcze raz?

— Wojewoda nie pomo- że maż przestać płd! — Ale gospodarstwo się niszczy, on nie nie sieje! (Telefon, który wdziera się w ten dialog walczy nie wyhamowuje. „Dzwoniłem do Rainki, żeby obwieści- czenia na wybory przy- gotowała, bo dziś jest nara- dza naczelników gmin, to by od razu zabrali, a on mówi, że nie jego sprawa. Ja rozumiem, ale lepiej, że-

wy przekazywania ziemi od- sypa? I co oni wymyślą? Na się ziemi nie zabiora, bo własność to własność. Pro- kurator też niewiele wsko- ra: posadzić nie posadzi, na przymusowe leczenie nie skieruje, do przekazania ziemi nie zmusi. Pięćcy są świętymi krowami czy co?).

3.

— W sprawie mieszkania. Mam wpłacone na spół- dzielnię. Mielimy dwójkę dzieci, a teraz bliźniaki się urodziły (to się cięsz, ko-

1. — Do wojewody chce, Pa- nie Dyrektora Drogi, Mam nerwicę, mogę świadectwo pokazać. (Szuka u torebce). Córeczka ciągle choruje, tolu w izbie nie było gdzie wskazać. Jaż dla niej wszyst- ko, żeby gdzie uczyć się miała. (Chłapanie, aż strach). Dopilnowała, kiedy mieszka- nie się zwolniło, no... — Z naczelnikiem nie mogła Pani uzgodnić?

— Nie było go. Dopiero później, jak się przeprowad- ziłam, rozmawiałam, ale powiedział, że bardziej na- leży się innej. A ona, Pa- nie, ma dwa domy jednorod- zinne!

— Samotna? — E, nie. Siedmioro dzie- ci. Ale teściowie mają dom ojców ma dom i sami w nich mieszkają! A u nas trziesięcioro dzieci było w domu, ojciec sierota — nikt nam nie nie pogubił. (Mnie, niedzkiej z boku tego wido- wiska argumentacja nie

przekonuje. Reżyserowany lament wydaje się ostatnie mentalność kobiety na tyle przebiegłej, żeby zaryzyko- wać samowolne zajęcie lo- kalu i zrobić wszystko, by tam zostać). Czy zaświadcze- nie, że mam nerwicę też do- łaczysz?

— W rozmowie z wicewo- jowodą Pani wyznała. Z tą karteczką proszę zgłosić się do sekretariatu II (maszyna do pisania milknie).

2.

— Muszę rozmawiać z wojewodą. Maż się rozpił, wszystko z domu sprzedaje, mnie z synem wygonił. Syn po technikum rolniczym i nie ma co robić ze sobą. Do gminy zjechałam... (chu- steczka już przy oczach — szczykuje się dużymi mono- log. Zai tej kobiety).

— Ale co wojewoda po- radzi na meża pijaka? — Eureka! Wzierał aż przed Wigilią, teraz na je-

Związek Zawodowy w Hucie Szkła

Młody i robotniczy

— Czy związek zawodowy jest potrzebny w zakładzie Opatowice. W każdym. Przecież on broni interesów załogi. Każdy pracownik, prędzej czy później może potrzebować pomocy związku. I chodzi nie tylko o wstawianiu, gdy grozi jakaś kara. Jest przecież sporo spraw dotyczących warunków pracy czy socjalno-bytowych. Do dyktacji się z tym nie pójdzę, a do przewodniczącego — tak.

Młoda pracownica, Huty Szkła „Białystok”, która to mówi, ale uważa, że powinna złożyć deklarację. Interesuje się tym, co organizacja robi. Natomiast pozostałym rozmówcy, też nie członkowie, mają inne zdanie.

— Związek jest dla młodych, oni mają tam pole do działania. Nam, starszym, tylko myśleć o emeryturze...

placimy składki? Starczy tych pieniędzy rzeczywiście na zasiłki statutowe i czasem na dopłatę do biletu na jakąś imprezę. Ale byłem robotnikiem, wiele mi się wówczas nie podobało, znam te odczucia robotników i kiedy zostawałem przewodniczącym, postanowiłem, że będę bronił interesów wszystkich pracowników i konsekwentnie to robię. Zająłbym sprawy każdego, bez różnicowania, czy

no coś za dwadzieścia osób, bo wyrzucono je z przedsięwzięcia. Było to jednak do przewidzenia: „podpadłoby” w pierwszej kolejności składający deklarację, że przyda im się każda ochrona. Skutek był taki, że poprawiła się dyscyplina; widac to nawet gołym okiem.

Za dyscyplinę pracy w 6-góle wzięto się w Hucie w ubiegłym roku, kiedy to zanotowano ogromne kłopoty z wykonaniem planu i pórroczu. Postanowiono wówczas: duża część zarobków (nawet do 5-6 tys. zł miesięcznie) uzależnić od czasu faktycznej przerwy od pracy. Już za dwa dni nieobecności traci się prawo do premii motywacyjnej (dawną „przynastkę”) i dodatku mobilizacyjnego.

Rozgorzała wielka dyskusja. Czy pracownik, naprawdę chory musi tracić premię dlatego, że niektórzy wydłużają zwolnienia? Zaostrzono regulamin, jednakże zastrzeżono, a efekt? Absencja chorobowa, wynosząca w I półroczu 1983 r. 87,7 procent, spadła do 56. Poprawił się też wskaźnik wykorzystania nominalnego czasu pracy. Zaś roczny plan produkcyjny przekroczono o 6 proc., zamiast 565 mln zł wyniósł on 635 mln zł.

Jakie stanowisko zajął w tej sprawie związek zawodowy? Przewodniczący Misiewicz tak mówi:

— Obowiązkiem związku — co wynika z ustawy — jest łączący interes pracowników z interesem zakładu. To niepopulizm, ale musimy być partnerem, jeśli chodzi o gospodarność, musimy na sprawę szerzej patrzeć. Przecież rezultatem zastrzeżenia dyscypliny było zmniejszenie kosztów, a to jest interesem zakładu, a co za tym idzie — wyższe zarobki. Nie udało mi się natomiast przeformować wniosku, aby w wypadku zwolnienia szpitalnego pracownik nie tracił prawa do premii. Związek nie ma bowiem możliwości nawet współdecydowania, może opanować, prosić, rozmawiać, ale ostateczna decyzja należy do dyrektora.

Organizacja związkowa nie chce już zajmować się tylko zapewnieniem pracowników w dobre, których nie ma w sklepach. Owszem, podjęto temat pracy stołowej i kiosków, co wydanie polepszyło ich zapotrzebowanie, ale zakres zainteresowania jest znacznie szerszy. Chciałoby ceny na własne wyroby, w Hucie Szkła wszystkie umowne. Kontrola Izby Skarbowej nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości. W ubiegłym roku nie podwyższano cen, ale przy wzroście opłat za energię i surowce jest to na dalsze niemożliwe. Ale w tej sytuacji problemem cen trzeba zająć się w ramach Federacji.

Mankamentem jest z pewnością to, że nikt z zarządu nie należy do rady pracowników, nikt też nie jest zapraszany na jej posiedzenia. Za to współpracę z organizacją partyjną układa się dobrze. Jeden z sekretarzy POP jest członkiem Zarządu Związku. A z dyktacją? Nie było sporów, których nie udało się załatwić. Ale administracja gospodarcza szczerze śledzi gościa na uboczu. Tylko jeden mistrz należy do

związku, jest wiceprzewodniczącym.

Henryk Misiewicz rzadko stawał w pokoju związkowym. Woli przebywać wśród ludzi, w mieście, ich pracy, rozmawiać. Mówi, że wstępy o technice, o jakości, o tym, co tak naprawdę jest, to także różne sprawy, które na co dzień powinny służyć służbie technicznej, ale nieczysta szifra, czy też ustalony warsztat. Przy okazji zwraca uwagę na warunki pracy, są znacznie lepsze w porównaniu z okresem, w którym on zaczynał jako hutnik. Ale i tak są ciężkie, taka to specyfika zawodu. Problem do rozwiązania to zapewnienie lepszych warunków ludziom, którzy już jako hutnicy nie mogą pracować. Rozważano np. możliwość starania o dodatkowe urlopy profilaktyczne dla robotników pracujących w najgorszych warunkach.

Przy okazji rozmów przewodniczący konsultuje problemy, które związek ma do rozstrzygnięcia. Obecnie chodzi np. o przydział wczasów turystycznych. Są one bardzo popularne, stara się o nie 350 osób, ale na zaspokojenie wszystkich potrzeb brak pół miliona złotych. Natomiast turystyka zajmuje się tylko koneserami, choć koło PITK ma już 10 lat, i sporo sprzętu. Trzeba też zdecydować, co z wczasami stacjonarnymi, czy je wykupywać. Huta ma swój ośrodek wypoczynkowy w Wólce, poprzez Federację chce załatwić wymiennie miejsce z innymi przedsiębiorstwami.

Związek zawodowy w Hucie Szkła Białystok jest niechętny, ale ma swój charakter. Robotniczy, należy do niego tylko osiem pracowników umysłowych i jeden mistrz. Członkowie są w większości ludźmi młodymi. I aktywnymi. Jest wśród nich członek Krajowej Rady PRON, Eugeniusz Leonczuk, są trzej związkowcy, którzy kandydowali na kandydatów do rady. Przewodniczącemu to satysfakcjonuje.

ANIELA LABANOW
Fot. Z. Lenkiewicz



Przewodniczącą Związku, Henryka Misiewicz, najłatwiej znaleźć na produkcji.

Słony w kuchni i obu pokojach zawieszono rysunki. W sypialni przeważają portrety rodzinne. Reszta, to przeważnie pejzaże leśne. Można znaleźć też rysunek domu, od frontu, z pięknym gankiem.

Talent do rysunku odziedziczyli po Konstantym Bakunowiczu córka i wnuk. Dziecko najmłodszego syna.

— O, to ten, co na niebieśko namalowany — wskazuje Luba Bakunowicz.

— Ludzie mówią: świątynia czy co, tyle tu obrazków — tartuje gospodyni.

W pokoju wisi sylwetka cerkwi, zburzonej przez uciekających Niemców. Odrysowana z pocztówki. Najwięcej rysunków znajduje się w albumach. Każdy przelotny gościom w bawierem. Często są wernym odbiciem zdjęć w gazecie. Ot chociażby ten podpisany: „Złoty pejzaż z RSP Ryboly”, z datą 15.X.1980 r.

92-letni Konstanty Bakunowicz nie rysuje z wyobraźni. I pamięć trochę zawodzi i wkłada się w to więcej wysiłku. Jeśli w wieku 88 lat odkrywa się nową pasję, to nie nora już kształcenie się. Nowe hobby przyszło w samą porę. Sił ubywa, a więc zajęcie w sam raz na starsze lata.

— Jak przyjemnie czas upływa, kiedy się tak siedzi i rysuje — mówi senior.

Przeglądanie albumów przerwa nam wizyta gości — Stanisława Kepa. Przyszedł po nowe rysunki.

W Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Suprasiu już była raz wystawa jego prac. Teraz Klub Seniora któremu służy S. Kepa organizuje wystawę plastyczną w dniach od 31 maja do 3 czerwca. Biora w niej udział także gminy Wasilków, Gródek i Zabłudów.

Pan Kepa jest również nie emerytowany. Jest to jeszcze młodziśnienie tak go określa Bakunowicz.

— Nie mam już kolegów — skrzy się. — Wszyscy powymierali.

Niedawno jeszcze brał czynny udział w życiu klubowym.

bu. Teraz już nie ma na to ochoty.

Kiedy tak przekładamy album o albumie, Bakunowicz snuje opowieść o swoim życiu, o Suprasiu.

Bierze do ręki wiersze odrysowane dawnie, pozostałość po starej cerkwi.

— Ta cerkiew — wtraca — będzie odbudowana. Szybałem, że trzeciego czerwca.

Starych drzew się nie przesadza



co ma być wmurowany kamień węgielny. I lochy mają być odwzorzone i kapturka na cmentarzu ewangelickim. To wszystko zostanie odbudowane. Ciekawe byłoby też jeszcze zobaczyć.

— Dział to już nie ten sam Supraśl. Co dawniej. Tyle nowych domów tu przybyło. I załóżka w Krasnym Lesie nie ta sama.

Niestawie i pracowite miały być. Dom, w którym mieszkał, kupił od rodziny Bucholtzów za pięć tysięcy złotych. Drugie siedem, w trzydziestym siódmym, włożył na kapitalny remont i budowę łazienki. Potem Niemcy go zburzyli i po wojnie znów musiał odbudować. Według starego wzoru. Praktycznie jest to zabitek.

Pierwsze lata wojny spędził w permickiej „oblasti”, w rejonie rzeki Kamy, do piątku Wolski, po europejskiej stronie Uralsu. Tam też pracował w lesie, jako drwal. Mieszkał z rodziną w obozniczych domach.

Kiedy ogłoszono pobór do Armii Kościuszkowskiej, i sąsiadem zbudował dom i popłynął w nieznaną. Przegrana ich jakis statek. Przyszli do Kułbyszewa. Tu rodzina się rozrosła. Zna zmarła. Obydwaj synowie trafili do Iranu. Jeden z nich miał zaledwie siedem lat. Już nie wrócili. Teraz starszy żyje w Anglii, młodszy w Afryce Południowej. Oleciec żad, wówczas 52-letni

meżczyzna, zaciągnął się do Armii Kościuszkowskiej. Po przeszkoleniu dał karabin, mundur i wysłał na front. Chrzest bojowy przeszedł pod Lenino, gdzie w pierwszym dniu walki nadział się na minę niemiecką. Po trzymiesięcznej kuracji wrócił do jednostki, gdzie pracował w kuchni jako palacz.

Potem był marsz na Stolicę. Tu zakończył swój udział w wojnie. Jako żołnierz z najstarszego rocznika uzyskał zwolnienie z wojska.

Jeszcze spotkanie z kolegami, z którymi pracował przy zaopatrzeniu. O dziwo, wszyscy przeżyli. Trzeba to

dził też do zakupy. Ma prawo kupować bez kolekcji, ale ludzie robią uwagi, to go denerwuje. Woli pozostawać w domu ze swoimi rysunkami. Niedawno świetnie lubił pograć na harmonii lub skrzypcach.

— Widziałam pani, stoła w drugim pokoju — zwraca się do mnie.

Teraz nie ma ochoty na granie. Woli poczytać gazetę. Interesuje go głównie polityka.

— Straszna nas tymi atomami, ale walcie czy ktoś się odważył ich użyć. Przecież sami zniszczymy naszą cywilizację, trując przyrodę. Ktoś w radio zażartował, żeby dzieci zbierały pocztówki z leśnymi pejzażami, bo jak dorosła, to lasu może już nie być.

— Przedwcześniej byłem w lesie po tyczki do fasoli. Tak świeżo i zielono, przyjemnie popatrzeć. Ale, jak schylił się głowę, to i nastroj przyska. Naszedłby się zaśniecone i zaniedbane. Nie mogę patrzeć jak ścinają 20-30-letnie drzewa.

— Kiedyś wyjdiesz w maj, to i drożdża spotkasz i czarnego bociana. Dział robotwo napada drzewa, sypia na nie jakis trzcinny i płaczący przy oknie ginie. Grzyby też nie rosną.

Grzybobiłanie, to koleina wielka pasja. Ale teraz ich coraz mniej. Pod Suprasiem prawie w ogóle nie ma. Trzeba aż pod Krynki iś.

Telewizja podaje, że pojawiły się majowe borowiki, gdzieś pod Kielcami. W Puszczy Knyszyńskiej nawet smorzędniki (piestrenice) nie było. Jeszcze za sucha. Las potrzebuje więcej wody.

Puszcza Knyszyńska zmieniła się od czasów, kiedy był żołnierz w Krasnym Lesie. Dawniej sosen były jak świece, we dwóch ich nie obejmiesz. Leży jedno takie drzewo pod Suprasiem, specjalnie zadane, jako zabitek. Ma z czterech festmistrzów (mistrzów). Teraz najstarsze mają po 80 lat.

— Las się zmienił i ludzie się zmienili. Za dużo oia, o nie ich głowa nie boli — wtraca senior.

Sam alkoholu nigdy nie nadużywał. No, może raz na zakończenie wojny wypił trochę więcej. Papierosy pal. Jakis dziesięć lat temu zaprzestął, jak serce zaczęło dokuczać.

Trzeciego maja rozpoczął 83 rok życia. Szwagier nadesłał życzenia. Doczekał siedmiu wnuków i czterech prawnuków. Trzech Pawelków i Piotrusia (dzieci te imiona sobie unosił). Najmłodszy wnuk mieszka w Suprasiu, przy tej samej ulicy. Właśnie przybieł prosić dziadka o pieniadze na orantadę.

— Ciekawi mnie życie — mówi senior rodziny, patrząc na Pawelka. Chciałoby się wiedzieć co będzie później. Jak to dzieci sobie poradzą? Jak się świat potoczy. Chciałoby się jeszcze trochę zobaczyć. Życie jest takie piękne, zwłaszcza teraz wiosna...

ZOFIA JADCUK

HISTORIE WIARYGODNE

Wiele organizmów żywych konkuruje z człowiekiem o dostęp do zasobów żywności, i to począwszy od momentu pojawienia przez okres wegetacji roślin, po przechowywanie plonów. Do stołu człowieka rozciera sobie pretensje zarówno małe organizmy, niekiedy mikroorganizmy, jak i zwierzęta olbrzymie.

Największymi konkurentami człowieka w tym współczesnym świecie są jednak gryzonie. W skali globalnej tylko one niszczą lub zjadają ilość żywności jaka wystarczałaby do wyżywienia około 200 mln ludzi. Nawet w tak rozwiniętym kraju jak Stany Zjednoczone liczba gryzoni szacuje się na około 120 mln. Przy założeniu, że jeden szczer zjada rocznie około 18 kg żywności oraz niszczy jej

się opryski ochronne pestycydami, owady niszczą 5 proc. uprawy pszenicy, to znaczy ponad 1 000 000 ton ziarna rocznie.

W Afryce zurotnikowate często połowę plonów sorka niszczą owady. Straty w żywności są przerażające wysokie. Dlatego tak ważne jest właściwe przechowywanie plonów, a później ich przetworzenie.

Człowiek w walce z konkurentami stołowymi stosuje różne substancje. Po wojnie świetnie trzymał DDT, ale wkrótce przekonaliśmy się o jego toksyczności. Jednak wskutek długotrwałego i niekontrolowanego jego stosowania w walce z różnymi owadami doprowadziliśmy do zatrważającego skażenia nim środowiska. Wskutek rozprzestrzenienia się środka ten, a także jego pochodne może

Stołowi konkurenci

dwukrotnie więcej, łatwo obliczyć straty powodowane przez te zwierzęta. Dzieńś o globalnej tylko one niszczą lub zjadają ilość żywności jaka wystarczałaby do wyżywienia około 200 mln ludzi. Nawet w tak rozwiniętym kraju jak Stany Zjednoczone liczba gryzoni szacuje się na około 120 mln. Przy założeniu, że jeden szczer zjada rocznie około 18 kg żywności oraz niszczy jej

my spotkać w dużych odległościach od miejsca jego zastosowania. Znaczące ilości tych substancji znaleziono w organizmach zwierząt polarnych, gdzie jak wiadomo nie stosuje się ani DDT, ani innych pestycydów. Niepokojące nagromadzenie DDT stwierdzono w mleku krowiczym, które zawierało 20 razy więcej tej substancji niż mleko krowie. Gdy już człowiek myślał, że wynalazł skutecznego środka na niekające go szkodniki, musi wycofać się z jego dalszego stosowania. Okazało się, że poza niebezpieczeństwem skażenia środowiska, wiele pestycydów straciło wskutek ich długotrwałego stosowania swe właściwości. Liczne gatunki owadów tak się wycofały, że dalsze ich stosowanie stało się bezcelowe. Odporność na pestycydy wykazują nie tylko owady, ale również gryzonie i chwasty.

Sztuczny ustępom do zwiększenia produkcji żywności muszą towarzyszyć rozsądne działania. W przeciwnym razie możemy spowodować niedoświadczalne zmiany środowiskowe, które nie tylko nie zahamują zagrożenia, ale go pogłębią i przyspieszą.

CZESŁAW WRONKOWSKI

czaj, jak kros umrze — nieboszczyka dokładnie się myśle, a woda się zbiera się i zakopuje w ogrodzie. Pamięć, jak oni zaczęli haftować i kłóc — trudno to by opowiedzieć... Fosil, a mój sąsiad — donosił długie potem stękał i kwekał jak go wypalali na fałszywy dym.

Opowiedział staruszkowi wyrażenie poprawiła samopoczucie, skłanki zostały napelnione ponownie. Wszelkie lody, które były na początku, przynęty, zaczęły się czuć swoje, dalsza rozmowa toczyła się gładko, bez przedziału.

— Panowie — zaganiłem po przetrze — diabeł w nas tyle się tego bije?

— Nie wie pan — zaczął inteligent — statystyki tego nie ujawnia, statystyki podaje spożycie alkoholu legalnego, a ile się pije tego pokatnego... Jeden Bóg raczy wiedzieć. Fakty jednak są takie, że coraz więcej na ulicach pijanych, coraz więcej alkoholików, coraz więcej bimbrów...

— Ja mogę mniej pije niż ci stary — przerwał półtorozęb — ale dużo tej wody idzie... Półś pan coś załatwił — bez flaszki ani rusz. Teraz kolega miszkanie dostaje, też chodzi i kombinuje gdzie by tu bimbrów dostać. Karmisz — flaszka, farba — flaszka, w urze-

dale też lepiej i gołym okiem nie pokazywać. Pieniądzy ludzkie nie chcą, a bo to nie wypada a nie sąpowka — butelka jest dobra na wszystko, taki już swycaj.

— Niedawno wentyle do samoschodu zastawiałem, że trzeba było dziadkowi wyrobu...

— Ja pracuję w zaopatrzeniu — kontynuował młodzieniec — zastawiać do hurtowni — nie ma, w sklepie — nie ma, schodzą więc na zaplecze, wyciągam o teczki co trzeba — a i owsem, nie ma dziś — będzie jutro. Bimber chętniej biora, jak mogą, a nikt się jeszcze dotychczas nie obraził. Lepiej jest świników, ale i cukrzyki dobrze zrobione ludzie nie gardzą...

— Aas wypiliśmy dziadku ze swoim weselem — przerwał rozważały już wyraźnie dziadek. Miał w szklanki i wzmógł toast — niech Bóg doprowadzi was do małżeństwa i szczęśliwego życia, a i teściowej też dogadać. Jak będziecie dobrzymi śmielnymi, to może znów da woreczek cementu na chaczyno, o przepaszam, cukru... chyba już nikt nie bierze. Wypil setkę i wziął się za „palcem napychania”.

— Nie boi się pan? — zapytałem.

— E, boję się, nie boję się, trykuję, nie ryzykuję, ot stary już jestem i chyba nikt mnie nie skrzywdzi, a czy ja coś złego robię, sobie tylko i sąsiadom.

— Wyrzeka jest, ale nie tak dużo — dodał inteligent — jakby coś, wylejmy wszystko do ubikacji i śladu nie będzie, a bez dowodu rzeczowego nie nie robią.

— O, Hodo, a nieba — staruszek szamotał się — to ja w swoim życiu nigdy niczego nie smarowałem, kto to widział żeby tyle dobra wylewał?

— Dziadku, strata byłaby wielka, według tego co by to miało później kosztować. Teraz są bimber kary są duże, emerytura tego się nie spłaci.

Skłanki napelnione ponownie i ponownie opróżnione. Szare oczy dziadka nabrały blasku, wesołość, nad produkcja cwałali już tylko młodzie.

— A może ja bym coś napił?

— Nie, nie — zaprotestował inteligent — wstawiamy jak skoczymy i wszystkie uprzątniemy, albo jeszcze lepiej, w ólanka na wesele, teraz ciżej dziadku, ciżej... — Po co? Ażby przypomnieć sobie młode lata, powspominać dawne czasy, dzieciństwo — dziadek najwyraźniej nie rozoznódził, mówił już pełnym głosem, rwał się do śmiechu. Złotodóbr i inte-

ligent też to zauważył, już nie uciekał staruszką, tylko w pospiechu nabrał się do sprzątnięcia. Młogiem skłanki butelki i części aparatury, przesłał „pernacka” kapuły już ostatki, bimber już się nie palił.

— No, miało się to powodzenie — kontynuował dziadek — pracowałem ja na budowie, betoniarzem byłem, szarabiał nieśled, ech życie było w płatek — Tataraki, w sobota — Zydówki, a w niedzielę — Polki, Polki...

— Dobrego majstra w dziadku jeszcze dzisiaj można poznać — przerwał inteligent — po flaszce wypylę gorzki, dużo nie, ale pół litra jeszcze wypije, szatańczy i szaleje...

— Radnie to tak — kontynuował wesoły bez przekonania — ledzi rozpalić?

— Złotodóbr, ty mój, a czy ja rozumiem, udzielam szerszej pomocy, nikogo tu nie ciągnę — samemu przychodzę. Złotodóbr też o nikogo nie odstąpiam. Ot, przyjdzie któryś na kacy — to ja i z dar- — Nie dam niera, ciżej się jak widzę, że człowiek na nogi staje, wyprostowuje się, nie trzeba ludzkom pomagać — po chwili w usmiechem dodał — jak taki wystraszony i ma pieniadze sam przyjdzie potem i szkapci. Tu przymusił fadnego nie ma.

Zeby skończyć ten drażliwy jednak temat, dziadek nabrał ponownie i zaczął śmieć:

JAN BRZESKI

Magazyn

Gazety Współczesnej



Jean Jacques Rousseau miał zamieszkać w Białowieży

Niewiele brakowało, a Białowieża mogłaby się szczycić, iż wśród swoich mieszkańców miała słynnego francuskiego pisarza i filozofa, Jeana Jacquesa Rousseau. Jak to się mogło stać? Okazuje się, że bardzo prosto.

Autor „Umowy społecznej”, piszący w 1772. na prośbę grupy polskich działaczy politycznych z M. Wielhorskim na czele, projekt konstytucji dla Polski, dokładnie zapoznał się z historią naszego narodu i znalazł do nas tak dużego szacunku i przyjaźni, że któregoś razu wyraził się publicznie, iż wolałby mieszkać w najchłodniejszym zakątku odczytany Kopernika, niż w zepchniętym Paryżu. Słowa te zapamiętał podówczas dworzanin królewski, Antoni Tyzenhauz. Przebywając w 1778 r. w stolicy Francji, zaproponował starannie przemyślane przesiedlenie się na stałe do Puszczy Białowieżkiej. Obejście wyjazdu z Białowieży dom wybudował w jego dyspozycji, z wszelkimi wygodami oraz służbą. Bezpośrednie negocjacje w tej sprawie prowadził pralnik katedry wileńskiej, Ksawery Bohusz. J.J. Rousseau stosunkowo szybko i chętnie przystał na te propozycje. Wszystko było już na dobrej drodze. A Tyzenhauz zaczynał wydawać stosowne polecenia, aż tu pojawił się na scenie „duch duch” całej sprawy — nieznanym nam dzisiaj bliżej szlachcica-awanturnika nazwiskiem Włocławek czy też



Na wystawie w Galerii Sztuki Polskiej '84 w Chojniarach.

Muzealna Galeria Sztuki Współczesnej w Chojniarach (wielkożyłty) powstała w 1981 roku. Jej treść stanowią dary najwybitniejszych polskich artystów malarzy, rzeźbiarzy, rzeźbiarzy. Usytuowanie tej placówki właśnie w Chojniarach — mieście licznie odwiedzanym przez turystów, stwarza szczególne szanse na upowszechnienie twórczości współczesnych artystów w tym regionie kraju. W zbiorach Galerii znajdują się prace m.in. B. Chromego, Wł. Hasiora, St. Kulona, N. Lach-Lachowicz, H. Strażewskiego, J. Szajny.

CAF — STEFAN KRASZEWSKI

Fantastyczne ilustracje

JULES VERNE jest jednym z poczynniejszych pisarzy francuskich. Znaną przede wszystkim jako twórcę powieści fantastyczno-naukowej. Ktoś z nas nie czytał w młodości „Dzieci Kapitana Granta” lub nie rozkochał się w przygodach z tożym „20 000 mil pod wodną” „Złoty” „Jakiś wielki sekret”?



MYŚLI PRZEKORNE

Najtrudniejszy dylemat wszechczasów: jak prawdę zintegrować z zyskiem?

Niektórzy żyją tylko po to, by swym pojedynczym działaniem dublować niepokój innych.

Coraz więcej się sugeruje, coraz mniej się wy-maga.

Futbol krocilowych transferów: piłka można.

Seks w alkowie inny niż w teorii.

ZBIGNIEW WAYDYK

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN	Wielkie ożywienie w kręgu osób, z którymi łączą Cię wspólne zainteresowania zawodowe. W rozmowach wykazana skłonność i szczerość. Zapowiada się miłe spotkanie w gronie starszych przyjaciół. W sprawach uczuciowych kieruj się podseptami serca. Rak sprzyja niechęci.
BYK	Tydzień przyniesie kilka zaskakujących wydarzeń. Ważna będzie umiejętność koncentracji i podjęcia szybkiej decyzji. Pomoże również szczególny przypadek. Możliwość zmian w życiu osobistym i rodzinnym. Zdrowie dobre. Ostanie powadze wydatki swrca się z nawiązka. Sympatyczny Lew.
BLIŹNIĘTA	Tydzień będzie należał do udanych. W sprawach zawodowych Twoja niepowinność wynika z nieznaności obecnych układów, wkrótce je poznasz, okaza się wyjątkowo korzystne. Nadmiar sukcesów sercowych może przysporzyć Ci o ból głowy. Zdrowie i finanse znakomite. Słuchaj we wszystkich Słońca.
RAK	Dobra pora na pełną realizację zamierzeń. Nie wahaj się, idź na całość. W sprawach zawodowych pamił nad smaczni i zachowaj twarz rasowego pokierstwy. To ważni! Duży sukces sercowy, ale unikaj flirtów. Zdrowie i finanse dobre. Złoty Baran i Wodnik.
LEW	Dotychczasowe przeciwności obrócić się na Twoją korzyść. Wrośnie zainteresowanie Twoją osobą. Ty będziesz dyktować warunki. W sprawach osobistych miłe zaskoczenie. Zdrowie dobre, finanse również. Wredny Skorpion.
PANNA	Rozgrywkę i intrygi w kręgu zawodowym. W miarę możliwości unikaj wplatania się w koterie. Natomiast zwróć baczniejszą uwagę na sprawy domowe (nie zapomnij w podziemiu o wyłączeniu żelazka, gazu, zamknięciu drzwi itp.). Zdrowie dobre, lepsze finanse. Przyszłość nie bliźnieta.
WAGA	Niespodzianka — in plus w życiu zawodowym. Wykorzystaj szansę i weź się ochotczo do pracy, nie wyjada sprawi zadowu tym, który licza na Ciebie. W sprawach serca Venus będzie łaskawa. Słono wydatków — musisz tyć z olówkiem w ręku. Dobry znak Strzelec.
SKORPION	Dobry paser trwa. W sprawach związanych z pracą inicjatyw, pomysły, działania — wszystko udane. Tylko nie mieszaj się w plotki i intrygi, omijaj je a daleka. W sprawach serca szczytów u drzew. Zdrowie znakomite. Niespodziewany dopływ gotówki. Licz się bliźnieta.
STRZELEC	Pracowity akter w życiu zawodowym. nowe obowiązki zapowiadają się interesujące i po-winny przynieść satysfakcję. Romantyczne przygody, które tak poprawiały Two samopoczucie mogą sprawić przykra niespodziankę. Zdrowie i finanse dopisze.
KOZIOROŻEC	Przed Tobą poważne zadanie zawodowe, które może podnieść prestiż i poprawić sytuację materialną. Podejdź do tego starannie. Unikaj krótkich ścieżek. W sprawach osobistych — spotkanie z pewną osobą sprawi, że poczniesz się odmołdżony i pełny wigoru. Skorpion Ci sprzyja.
WODNIK	W sprawach zawodowych sprawy wymagają cierpliwości, dyplomacji, delikatności. Ale jak chcesz to potrafisz. Kłopotliwe sprawy domowe dobiegają końca. Niespodzianka ze strony bliskiej osoby. Zdrowie i finanse w normie. Młody Nurek na Barana.
RYBY	Przytulny energię i polepszenie samopoczucia. Z obowiązków zawodowych wyłaził się so-lidnie, szybko i z wdziękiem. Doceniasz wartość domu dbając o jego wystrój i dobry nastrój. W życiu sekunduje Ci będzie najbliższą osobą. Zdrowie i finanse dobre. Ważny Rak.

Koza z próbówką

W Instytucie Weterynarii w New Delhi po raz pierwszy na świecie ujrzała światło dzienne koza, która została zapłodniona in vitro, czyli poza organizmem matki. Rzecz zdawałoby się mało doniosła, gdyż u ludzi test to już praktyka dość częsta, jako że w ciągu kilku ostatnich lat otrzymało na świat ponad 100 dzieci z „próbówką”.

„Hamlet” po arabsku

Dziesięć krajów arabskich uczestniczyło w pierwszym festiwalu teatrów arabskich, który odbył się w stolicy Maroka, Rabacie. Zainteresowanie krytyki światowej wywołał fakt, że teatr z Jordani przedstawił pierwszą arabską adaptację „Hamleta” Szekspira.

DZIWIY ŚWIATA ROŚLIN



Czułek wstydlivy

Reakcja przemoi się szybko uduzu nerwu głównego. Wkrótce cały liść jakby zamiera, zwiastując ku dołowi. Reakcja mimosy na dotyk jest niezwykle szybka, następuje bowiem już po upływie 0,08 sekundy. Po kilku minutach roślina „budzi się” z odrętwienia i wraca do normalnego stanu. To interesujące zjawisko polega na zmianie ciśnienia osmotycznego w poduszeczkach znajdujących się u nasady ogonków liściowych. Osłabienie reagowania przejawia się także w wyborczym odpowiadaniu na bodźce, które nie powodują opisanej wyżej reakcji.

Leśna nimfa?

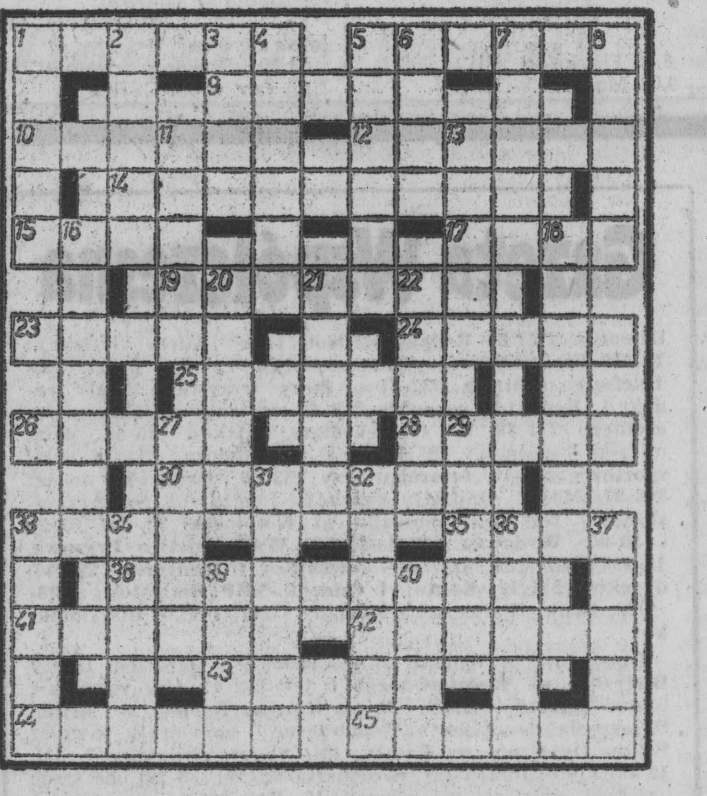
CAF — Sławomir Wojno

Japoński boom we Francji

Francuzi alarmują, że Japończycy coraz bardziej okupują ich rynek handlowy swoimi towarami. Fakty mówią, że japońskie inwestycje przemysłowe we Francji wyniosły w 1979 r. 21 mln franków, w 1982 r. 370 mln, a w 1983 r. 500 mln. Największą japońską transakcją było przejęcie przedsiębiorstwa „Dunlop — France” przez „Sumitomo” za sumę 300 mln franków.

Dziurawiec zwyczajny

Dziurawiec zwyczajny (Hypericum perforatum L.). Nazwy ludowe: arlika, dzwoni Panny Marii, krzyżowe ziele, przestrzelon, świętojańskie ziele, ziele świętego Jana, krewka Matki Boskiej. Już wieloletność i niewyczerpaność nierzwiactwa ludowego dowodzi, że mamy do czynienia z zieleciem nie-



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) adarzenie nie-społeczne od woli człowieka, 9) popularny ples podwózkowy, 9) obca rygański, 10) szeroka ulica wysadzona drzewami, 12) nieduża paczka, 14) Adam, 15) np. pszczoła, 17) myśl przeswobna, 19) miasto przemysłowe w pd. Rumunii, 23) po-tywny napój, 24) żuraw, ale nie ptak, 25) loteryjka Moskwa, 26) zamek biskawicany, 28) ognisko góralskie, 30) księstwo feudalne na Jawie, 33) np. mosiadr, 35) członek rodziny, 38) ciepły kłuski, 41) państwo albo kapelus, 48) afisz, 43) część kniel, 44) pracownik służby zdrowia, 45) prądnic.

PIKOWO: 1) antonim zia, 2) drzewo pierwszeństwa, 3) praktyka, 4) na strzelnicę lub na uczniowski rekawie, 5) końskie albo szewskie, 6) pozostałość po bolesnym prze-

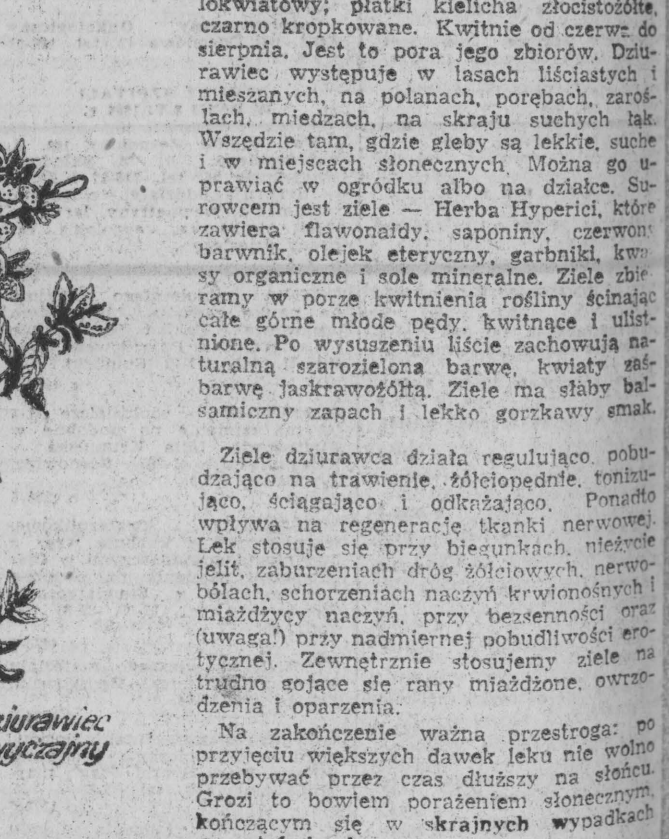
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z nr-u 136”.

HELLES

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z nr-u 136

POZIOMO: 1) gadzina, „Kapitał”, 2) ciem, 3) orle, 4) dolino, 5) szafka, 6) szafa, 7) góra, 8) salto, 9) wódz, 10) kupa, 11) kupa, 12) kupa, 13) kupa, 14) kupa, 15) kupa, 16) kupa, 17) kupa, 18) kupa, 19) kupa, 20) kupa, 21) kupa, 22) kupa, 23) kupa, 24) kupa, 25) kupa, 26) kupa, 27) kupa, 28) kupa, 29) kupa, 30) kupa, 31) kupa, 32) kupa, 33) kupa, 34) kupa, 35) kupa, 36) kupa, 37) kupa, 38) kupa, 39) kupa, 40) kupa, 41) kupa, 42) kupa, 43) kupa, 44) kupa, 45) kupa.

PIKOWO: 1) antonim zia, 2) drzewo pierwszeństwa, 3) praktyka, 4) na strzelnicę lub na uczniowski rekawie, 5) końskie albo szewskie, 6) pozostałość po bolesnym prze-



Na zakończenie ważna przestroga: po przyjęciu większych dawek leku nie wolno przebywać przez czas dłuższy na słońcu. Grozi to bowiem porażeniem słonecznym, kończącym się w skrajnych wypadkach nawet śmiercią.

EM WU